

Kmiecińska-Pawłowska, Elżbieta

Księżę Romanie, Nasz Nauczycielu, Mistrzu

Przegląd Pruszkowski nr 1, 114-116

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta Kmiecńska-Pawłowska

Uczennica księdza Romana

Księżu Romanie Nasz Nauczycielu, Mistrzu

Bardzo długo, dziesiątki lat byłeś naszym nauczycielem. To dziwne i wyjątkowe, bo przecież szkołę się kiedyś kończy, człowiek staje się dorosły... Jak to się dzieje, że ciągle trwalibyśmy przy Tobie? Może jeszcze wielu rzeczy nie umieliśmy i Ty czułeś, że powinniśmy dalej nas uczyć...

Opuściłeś nas, swoich uczniów?

Na początku każdego roku w styczniu spotykaliśmy się, Ty i Twoi uczniowie, składaliśmy sobie życzenia noworoczne. Te spotkania stały się tradycją. Wiele osób przychodziło, potrzebowaliśmy dużo miejsca. Zawsze przynosiłeś nam prezenty, byłeś naszym Świętym Mikołajem... W ostatnich latach obdarowywałeś nas swoimi tomikami wierszy. Czytałeś swoje utwory, śpiewaliśmy, rozmawialiśmy. Żywo interesowałeś się naszymi losami i problemami. Nie zdarzyło Ci się pomylić naszych imion, pamiętałeś daty urodzin naszych dzieci.

Przerwałeś te spotkania? W 2011 roku już Cię nie zobaczymy?

Planowaliśmy z całą grupą wspólny wypad w góry... Przecież od tego zaczynaliśmy. Kiedy byliśmy dziećmi, pokazałeś nam całe polskie góry. Nosiliśmy ciężkie plecaki. Nie narzekaliśmy. Tłumaczyłeś, że mamy ciągle się wspinać... Ale to Ty byłeś przewodni-

kiem! Już więcej z nami nie pójdziesz? Przecież obiecywałeś! Nigdy dotąd nie zawodziłeś!

A Twoje imieniny – 28 lutego. Zawsze się gromadziliśmy w tym dniu. Twoje małe mieszkanie przy ulicy Czarnieckiego na Żoliborzu ledwie nas mieściło. Śpiewaliśmy piosenki. Czytałeś nam swoje wiersze. To już się skończyło? Już nas nie zaprosisz?

Kto będzie chrzczył nasze dzieci i wnuki? Udzielałeś nam ślubów. Wkładałeś tak dużo serca w te uroczystości. Bardzo Ci zależało, żeby wszystko ładnie wyszło i żeby Bóg był blisko...

A pamiętasz Msze św. w górach, odprawiane na polanach, łąkach wśród drzew... Budowaliśmy ołtarze, czasem na zwykłym kamieniu... Całe pokolenia uczniów. Uczyłeś, że trzeba być zwykłym, porządnym człowiekiem. Podkreślałeś słowo „zwykły” Wszystko miało być mądre, szlachetne, subtelne, czułe, i ... zwyczajne. Jakie to dziś niemodne... a Ty nie zmieniałeś zdania...

Do kogo mamy się zwrócić w chwilach trudnych? Kto dzisiaj znajdzie dla nas czas? Ty miałeś go zawsze.

Jak to się działo, że przy tylu obowiązkach znajdowałeś czas dla nas?

W lutym 2010 roku zaprosiłeś nas do Pałacu Prezydenckiego z okazji Twoich imienin, na kawę i ciasto. Ostatnie spotkanie. Takie symboliczne. Jeszcze jeden wspólnie osiągnięty szczyt. Znowu czytałeś nam swoje wiersze.

Wiesz, nigdy nie skasuję Twojego smsa z życzeniami z okazji ostatnich Świąt Wielkanocnych. Zostanie wśród tych najważniejszych.

A codziennie wieczorem czytam jeden z Twoich wierszy i zawsze znajduję jakąś wskazówkę – drogowskaz na życie. Zaglądam też do kroniki, którą wydałeś. Wspomnienia z naszych górskich obozów i wycieczek z czasów małej tworkowskiej kaplicy...

I jeszcze jedno pytanie. Jak to się działo, że zawsze szanowałeś zdanie innych? Nie pouczałeś, choć sporo o życiu wiedziałeś. Nie podnosiłeś głosu, choć pewnie Cię nieraz coś irytowało...

Taki niepoprawny romantyk, realizujący swoje ideały, wierzący w Boga i w ludzi. Zawsze mający czas dla każdego...

Tak się cieszyłeś, jak jedna z nas, będąc jeszcze dzieckiem powiedziała: „Zaszczepiłeś w nas żyłkę czynienia dobra”.

Nawet, jak błędziliśmy, wracaliśmy do Ciebie... i staraliśmy się czynić dobro.

Kiedy zaprosisz nas na nową lekcję Nauczycielu? Bo to nieprawda, że odszedłeś...



Zostawiam nadzieję i zwykły człowieczy uśmiech...